Łódź, 7/VIII 1900 r.

№ 179.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 25 lipca (7 sierpnia) 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, **ul. Piotrkowska № III.** № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Kajetana W.
Śr. Św. Cyryaka i Lar. M.
Czw. Św. Romana M.
Piąt. Św. Wawrzyńca M.
Sob. Św. Zuzanny M.
Niedz. Św. Klary P.
Pon. Hipolita M.

Wschód: g. 4 m. 29.
Zachód: g. 7 m. 42.
Dług. dnia: g. 15 m. 13.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane”** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Niezamyśla.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy“. Południowa № 11.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. „Gioconda“, opera w 4-ch aktach Ponchielli'ego. Początek o godzinie 8½-ej wieczorem.

Marsz na Pekin.

Wojska sprzymierzone rozpoczęły już podobno marsz do Pekinu. Ostatnie atoli depesze donoszą jakoby pochód wstrzymany został z powodu, że wojska angielskie nie są jeszcze gotowe do wymarszu. Sprzymierzeńcy mieli zamiar pomimo to wyruszyć, w ostatniej chwili atoli otrzymali rozkazy, aby zaczekano na anglików.

Wieści te są w zupełnej sprzeczności z pogłoskami, opierającemi się na umowie Anglii ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, wedle której w razie, gdyby mocarstwa ociągały się z wyruszeniem na Pekin, wojska angielskie i amerykańskie otrzymają rozkaz rozpoczęcia pochodu na własną rękę, a dowodzić niemi będzie generał angielski Gaselee. Anglia rozporządza w Chinach siłami zbrojnemi w liczbie 10,000 ludzi, Stany Zjednoczone posiadają 7,000 ludzi, inne zaś mocarstwa 35,000 ludzi.

Dyplomatom angielskim i amerykańskim zależy podobno na tem, aby rosyanie i japończycy nie zajęli Pekinu wcześniej od innych, idąc śmiałym marszem od północy. Tymczasem mnożą się oznaki wskazujące, że Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki północnej od chwili, gdy nabrano pewności o życiu posłów mocarstw zagranicznych w Pekinie, coraz więcej skłaniają ku stronie chińczyków.

Dowódzcy wojsk Unii gen. Chafee nadesłano nawet wprost z Waszyngtonu rozkaz, by w razie, skoro wojska chińskie rozpoczną poważne czynności przeciw hordom Wielkiego Kułaka, połączył się z niemi bezzwłocznie i dopomagał rządowym wojskom chińskim do uśmierzenia rozruchów.

Brodrick, minister sekretarz do spraw zagranicznych angielskich, omawiając w parlamencie sprawy chińskie, zaprzeczył jakoby rząd wielkobrytański zbyt już późno zwrócił się do Japonii z prośbą o wysłanie wojsk do Chin, obiecując ponieść koszta wyprawy. Przeciwnie, skoro tylko doszły do Europy wieści o stanie rzeczy w Chinach, rząd wielkobrytański przez wysyłkę swych własnych wojsk i pomoc finansową zaproponowaną Japonii starał się zwrócić uwagę mocarstw na konieczność zebrania w Tientsinie możliwie największej ilości wojsk dla oswobodzenia Pekinu od hord Wielkiego Kułaka.

Rozpowszechniło się mniemanie, — mówił dalej Brodrick — jakoby Chiny były kolosem na glinianych nogach, który łatwo obalić i rozbić na części. Wypadki dni ostatnich wykazały, jak dalece błędnem było to zapatrywanie się na stan współczesny Chin i jak dalece niedoceniono ich siły oporu. To też o rozbiorze Chin w danym momencie mowy nawet być nie może. Wprawdzie w roku zeszłym rząd angielski wywarł nacisk na rząd chiński, aby wojsko chińskie, przeszedłszy pod komendę oficerów angielskich, zajęło miasta portowe i wzięło na siebie ochronę doliny rzeki Jangse-Kiang, lecz jednocześnie rząd wielkobrytański oświadczył kategorycznie, że nie chce i nie może przysywajać sobie zwierzchniczych praw nad którąkolwiek częścią Chin. I dziś rząd wielkobrytański żywi nadzieję, że wynikiem obecnego stanu rzeczy będzie przeświadczenie pozostałych mocarstw, iż rozwój Chin w duchu cywilizacyi nie może być przyśpieszony siłą. Nie znaczy to atoli jakoby Anglia usuwała się od odegrania przewodniej roli w sprawach chińskich. Przeciwnie, ma ona obowiązek wszystkiemi siłami łącznie z innemi mocarstwami dążyć do oswobodzenia posłów i nauczenia chińczyków, jak dalece osoba posła winna być nietykalną i że cudzoziemcy na całem terytoryum Chin muszą być bezpieczni tak pod względem życia, jakoteż i mienia. Zadaniem Anglii jest uspokojenie Chin i podtrzymanie wicekrólów w działaniach, dążących do przywrócenia prawidłowych stosunków. Lecz Anglia nie może rozrzucić swych wojsk po całem rozległem terytoryum Chin i dlatego postanowiła skoncentrować je w Szanghaju, biorąc pod uwagę możliwość klęski przy pochodzie na Pekin. Z Indyj wyprawiano trzecią brygadę dla obrony punktów zagrożonych na południu. Przeciw podziałowi Chin Anglia do ostatniego momentu oponować będzie, albowiem pociągnęłoby to za sobą zbyt wielkie niebezpieczeństwo dla interesów politycznych i handlowych. Nie ma zasady przypuszczać, jakoby inne mocarstwa nie podzielały w tej mierze zapatrywań rządu angielskiego. Chiny powinny zapłacić za wszystkie straty poniesione wskutek rozruchów i ukarać winnych, sposób atoli tego wynagrodzenia może być określony dopiero później. Obecnie jednak Anglia nie może się wiązać umowami, któreby ją krępowały w przyszłości“.

Z tych wynurzeń angielskiego męża stanu wypływa jasno, że Anglia w sprawach chińskich pragnie zachować politykę wolnej ręki, a ze Stanami Zjednoczonemi i Japonią weszła w porozumienie, które być może nie jest jeszcze ugodą, a tembardziej przymierzem, mniej więcej określa przecież stosunki wzajemne trzech tych mocarstw w dalszym rozwoju toczących się obecnie wypadków.

Do czasu zajęcia Pekinu przez wojska mocarstw sprzymierzonych sytuacya w Chinach nie wyjaśni się, tudzież wzajemny stosunek mocarstw odnośnie ostatecznego rozwiązania sprawy chińskiej. Sprawozdawcy wojskowi do dzienników zagranicznych obiecują, że za tydzień flagi wojsk sprzymierzonych powiewać już będą z wież Pekinu. Trochę to za optymistyczny pogląd, w roku bowiem 1860, pomimo że Chiny daleko gorzej przygotowane były do oporu niżeli obecnie, sprzymierzone wojska francusko-angielskie potrzebowały o wiele więcej czasu na owładnięcie Pekinem. Wyruszyły one z Tientsinu w sile 6000 żołnierzy w dniu 9 września, pod Pekinem zaś stanęły dopiero 5 października, weszły zaś do stolicy bogdychana dopiero 13 października; lecz w samem mieście toczyły się jeszcze bitwy i dopiero, gdy sprzymierzeńcy spalili pałac letni cesarski i zagrozili, że spalą całe miasto cesarskie, przystąpiono do układów. Największą wówczas trudność wojskom sprzymierzonym sprawiało przewożenie taboru wojskowego. Z początku użyto do tego dwukołowych wózków chińskich, które wynajęto w wielkiej ilości, pewnego atoli dnia wszyscy woźnice tych wózków zbiegli, jakby na komendę, a uczynili to z powodu znanej swej niesłowności i gnuśności. Musiano wynająć tragarzy (kulisów). Każdy taki kulis niesie od 20—30 kilogr. ciężaru, batalion więc złożony z 800 żołnierzy, potrzebował do 1000 kulisów, którzy jednakże wywiązali się z zadania bardzo dobrze. Obecnie atoli, zważywszy ogólne prawie powstanie ludności w prowincyi Peczili i rozbudzonej do kolosalnych rozmiarów nienawiści wśród całej ludności Chin, trudno będzie o tych tragarzy.

Chińczycy przygotowują się postawić silny opór pochodowi wojsk sprzymierzonych. Między Peitsang a Jangtsun ma się znajdować 20,000 wojsk chińskich. W samem zaś Peitsang 10,000

ludzi. W rzece Peiho zatopiono okręty naładowane kamieniami, aby sprzymierzeńcy nie mogli korzystać z drogi wodnej; tamy na lewym brzegu rzeki porwano tak, że całe terytoryum na wschód od Pekinu stoi pod wodą. Od Tientsinu do Pekinu rozbito w różnych kierunkach 8 obozów, z których każdy jest ufortyfikowany. W samym Pekinie zebrano 80 tysięcy wojsk z silną artyleryą. Na całej drodze do Pekinu stoi podobno 65 tysięcy najlepszych i po europejsku uzbrojonych wojsk chińskich.

Depesze z Tientsinu donoszą, że wojska japońskie starały się zająć Jangtsun, jako punkt oparcia dla pochodu. Przednia straż złożona z rosyan i japończyków uderzyła na miejscowość Peitsang, położoną o 30 kilom. na północ od Tientsinu. Rosyanie i japończycy działali osobno, każdy oddział na własną rękę. Japończycy straciwszy 150 ludzi musieli się cofnąć, rosyanie zaś zajęli fortecę i zmusili chińczyków w liczbie 10,000 do ucieczki.

Wojska mocarstw posuwać się mają wzdłuż rzeki Peiho na prawym jej krzegu; w miarę posuwania się wojsk będzie budowana wojskowa kolej żelazna.Ześrodkowanie wojsk uznano niezbędnem dla zapewnienia powodzenia.

W przedniej straży pójdą japończycy pod komendą swego generała, wojska sprzymierzone śpieszyć im będą z pomocą w razie potrzeby.

Słowem przedsięwzięto wszystko, by zapewnić pośpiech i powodzenie, brak tylko jednolitej komendy utrudnia zadanie. Postanowiono bowiem, że wojska sprzymierzone walczyć będą każde pod swoim wodzem, który jednak wciąż porozumiewać się będzie z wodzami innych armij. Wybór naczelnego wodza nad wszystkiemi siłami wojsk sprzymierzonych udaremnili podobno anglicy.

S. J.

KRONIKA.

Zebrania gminne. Stosownie do rozporządzenia naczelnika pow. łódzkiego, ułożono porządek zebrań gminnych, celem wyboru w niektórych gminach wójtów, sędziów gminnych oraz ławników na następną kadencyę urzędowania. Terminy tych zebrań są następujące: w d. 18 sierpnia w gminach: Nowosolna (wybór wójta i sędziego), Radogoszczu (wybór wójta, sędziego i ławnika); w d. 20 sierpnia w gminach Brużyca i Bruss (wybór wójtów i ławników); w d. 22 sierpnia w gminie Gospodarz (wybór ławnika), w gminie Górki (wójta i ławnika), d. 23 sierpnia w gminie Dzierząźnia (wybór wójta i ławnika), d. 25 sierpnia w gminie Rąbień (wybór wójta), d. 27 sierpnia w gminie Brojca (wybór wójta); następne terminy obejmują zwyczajne posiedzenia, w celu załatwienia spraw bieżących, a mianowicie: d. 29 sierpnia w gminach: Nakielnica, Poczniew i Rżew; d. 30 sierpnia w gm.: Babice i Bełdów; d. 1 września w gm. Chojny i Wiskitno; d. 3 września w gm. Żeromin i Czarnocin. d. 6 września w gm. Łagiewniki i Lućmierz.

Na wyznaczonych zebraniach gminnych rozważane być mają wszystkie wnioski, znajdujące się na stole obrad, oraz wybrani członkowie kas pożyczkowo-oszczędnościowych gminnych, zgodnie z § 7 i 8 ustawy, t. j. prócz rewidentów, kasyera i kandydata.

Niezależnie od tego, dokonane być winny wybory kandydata na wójta, gdzie skończyła się kadencya urzędowania, również należy wybrać kandydatów na sołtysów i rezultat wyborów przedstawić do zatwierdzenia naczelnika pow. łódzkiego.

Podczas wyborów asystować muszą z urzędu komisarz do spraw włościańskich — łódzkiego i łaskiego powiatu.

Z kuratoryum trzeźwości. W lokalu, wynajętym przez kuratoryum trzeźwości na rogu ulic Piotrkowskiej i Pustej, oprócz herbaciarni, sali do tańca, sali gimnastycznej, biblioteki, czytelni będzie urządzoną i kręgielnia.

Herbaciarnia ta będzie otwartą z dniem 19 października r. b.

Komunikacya. Dają się słyszeć ciągle narzekania na zły stan dróg naszych w okolicach Łodzi. Stan ten utrudnia bardzo ruch kołowy. Dzieje się to dla tego, że roboty, prowadzone w celu polepszenia dróg szosowych i gruntowych wykonywują się zwykle przez przedsiębiorców, których głównym celem jest jaknajwiększy zarobek. Skutkiem tego naprawa jest nietrwała i pozorna. I roboty szarwarkowe odznaczają się tem samem niedbalstwem.

U tokarzy. W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu „Lutni" posiedzenie majstrów tokarskich łącznie z sekcyą techniczną.

Celem tego zebrania było wprowadzenie w czyn uchwały zapadłej na poprzedniem posiedzeniu, na mocy której tokarze w żelazie połączyli się z tokarzami w drzewie, tudzież inżynierom dozwolono zapisywać się na majstrów.

Jakoż po otwarciu posiedzenia przez starszego cechu, p. Krowickiego, przystąpiono do wpisania na listę majstrów inżynierów pp. Koźmińskiego i Gerlicza na podstawie nadesłanych przez nich listów. Z obecnych wpisano pp. Edwarda Wagnera, Pawła Małachowskiego, Kajetana Służewskiego, Kazimierza Robowskiego, Stanisława Bielickiego, Bronisława Chojnowskiego, Stanisława Nakielskiego, Stanisława Zimowskiego i Walerego Danielewicza. Następnie zapisało się 12 nienależących jeszcze do cechu majstrów.

Po ukończeniu tej czynności przystąpiono do wyboru przez tajne głosowanie kartkami kasyera i sekretarza. Większością głosów powołano na kasyera p. Hoffmana, na sekretarza p. Korybskiego, poczem przez aklamacyę na członków komisyi rewizyjnej wybrano pp. Kadymskiego i Krama.

Po wyborach przewodniczący, p. Krowicki, zaproponował, aby dla czeladzi, nienależącej jeszcze do cechu, zmniejszono wpisowe z 8 rb. do 4 a to celem powiększenia liczby członków cechu. Niektórzy z obecnych zaproponowali zmniejszenie składki dla tej kategoryi członków do rb. 2, wskutek czego wywiązały się dość ożywione dysputy. Na wniosek inżyniera p. Chojnowskiego, postanowiono wybrać komisyę, która zajmie się unormowaniem wpisowego i opracowaniem instrukcyi dla posiedzeń cechowych. Do komisyi tej powołano pp.: Koźmińskiego, Chojnowskiego, Służewskiego, Arkuszewskiego, Małachowskiego, Nakielskiego, Gerlicza, Bielickiego, Krowickiego, Belkiego, Danielewicza, Krama, Jera, Hoffmana i Grahnera.

Na pierwsze posiedzenie komisya zbierze się w piątek d. 10 sierpnia r. b.

Wreszcie oddano kasę nowowybranemu kasyerowi, wyzwolono 5 terminatorów na czeladników i na listę uczniów wpisano 25.

Z gazowni. Zarząd gazowni przystąpi wkrótce do ułożenia rur gazowych na niektórych ulicach miasta, ogólnej przestrzeni 3500 metrów.

Na wystawę. W ostatnich dwóch tygodniach zwiększyła się znacznie sprzedaż na tutejszej kolei biletów do Paryża. Pasażerami są przeważnie kupcy i przemysłowcy tutejsi, udający się na wystawę.

Suszarnia cykoryi w Łodzi. Jeden z zarządzających większą fabryką cykoryi w kraju, przybył w tych dniach do Łodzi, w celu nabycia placu pod budowę nowej suszarni cykoryi. Suszarnia na jesień roku przyszłego ma być czynną, a plantacya cykoryi obejmie przestrzeń 100 morgową. Najwięcej odpowiednie miejsce nadaje się w Rudzie Pabianickiej, lecz właściciele za sprzedaż placu stawiają tak wygórowane warunki, że wątpimy, aby kupno przyszło do skutku.

Hydranty. Dowiadujemy się, że w kilku domach, jakie wzniesione będą w roku przyszłym przy ul. Piotrkowskiej, zostanie zaprowadzona inowacya, mająca na celu bezpieczeństwo mieszkańców i ich mienia na wypadek pożaru. Nowość polegać będzie na urządzeniu w klatkach schodowych, sieniach i przedpokojach hydrantów, do których w razie ognia, jeszcze przed przyby-

---

94)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 178).

— Tyle razy wam mówiłem,—rzekł uśmiechnięty rządca, spoglądając na Niechludowa i jakby przyzywając go na świadka, — że jeśli przyganiacie bydło na południe, to pilnujcież je.

— Tylkom co poleciałam do małego, a ono uciekło.

— To nie odchodź, jak masz pilnować.

— A dzieciaka, kto nakarmi?

— Całą łąkę stratowali, jak nie karać, to niezadługo siana wcale nie będzie.

— Ej, nie grzesz, nie gadaj byle co, — krzyknęła brzemienna kobieta. — Moje krowy jeszcze nigdy w szkodzie nie były.

— No, a teraz były, zapłać, albo odrobisz.

— Ja odrobię, kiedy już tak. Wypuść krowy, co masz je głodem morzyć, — mruczała gniewnie baba. — Oj, nie masz dla nas nijakiego spoczynku ni dnia, ni nocy. Świekra chora, mąż zaniemógł ciężko. Ja sama, samiutka wystarczyć muszę na wszystko. Aż sił nie staje, a niech ci Bóg nie pamięta tego odrobku! — zawołała i rozpłakała się głośno.

Niechludow poprosił rządcy, aby wypuszczono krowy kobietom, a sam udał się do domu, dziwiąc się, że ludzie nie widzą tego, co jest tak jasne, tak bardzo jasne.

— Widzisz go, jaki mądry,—mówił, kiwając się na tłustej szkapie, czarniawy chłop, z kołtuniastą, nigdy nieczesaną brodą, do jadącego z nim starego, chudego chłopa w podartym kaftanie, co dzwonił żelaznem pętem na koniu.

Chłopi jechali nocą paść konie na gościńcu i ukradkiem w pańskim lesie.

— Widzisz, patrzaj, już całkiem łąki zarosły, trza będzie w święto baby posłać żząć, — mówił chudy chłop w obszarpanym kaftanie, a toby kosy połamał.

— Podpisz, powiada, — ciągnął dalej obrośnięty czarniawy chłop, rozpamiętując pańskie słowa. — Podpisz się, to on skórę z ciebie zedrze.

— Tak, tak, — przytakiwał stary.

I zamilkli, tylko słychać było tupot kopyt końskich po ubitej drodze.

— Darmo wam ziemię oddam, tylko się podpisze. Mało nas naokłamywali. Nie, kochanku, myśmy teraz zmądrzeli, — dodał po chwili i zaczął nawoływać źrebaka, co się został gdzieś po drodze. „Cieś, cieś, cieś!" — wołał, zatrzymując kobyłę i oglądając się po za siebie, ale źrebak już poleciał w bok na pańskie łąki.

— Widzisz go, zapędził się na dworską łąkę, — ozwał się czarniawy chłop, usłyszawszy szelest deptanych traw, a źrebak rżał i brykał po okrytych rosą, pachnących i wilgotnych łąkach.

VIII.

Niechludow zastał w kancelaryi przygotowane dla siebie łóżko, wysoko zasłane pierzyną, dwiema poduszkami i olbrzymią misternie pikowaną jedwabną kołdrą, ciemno-czerwoną, widocznie jeszcze z wyprawy pani rządczyni. Rządca częstował Niechludowa resztkami z obiadu, lecz otrzymawszy odpowiedź odmowną, zaczął się tłomaczyć ze swego nieudolnego i złego przyjęcia, i oddalił się pośpiesznie, zostawiając Niechludowa samego.

Odmowa chłopów nie zasmuciła Niechludowa wcale. Chociaż w Kuźmińskiem projekt jego wreszcie przyjęli i błogosławili go, a tutaj okazali mu nieufność i wrogie usposobienie i złość, jednak Niechludow czuł w duszy olbrzymią radość i spokój.

W kancelaryi było brudno i duszno. Niechludow wyszedł przed dom, chciał pójść do ogrodu, ale przypomniał sobie ową noc i okno od garderoby, i ganeczek, i przykro mu było chodzić po miejscach, które budziły w nim wspomnienia. Więc siadł znów na stopniach ganeczku i wdychał w siebie ciepłe, świeże powietrze, przesiąknięte zapachem listków młodej brzeziny, i długo patrzył w ogród, i słuchał szumu kół młyńskich na rzece, i słowików i jeszcze jakiegoś ptaszka, co ukryty w krzaku tuż przy ganku, gwizdał przeciągle.

W oknie rządcy zgasło światło. Na wschodzie za szopą zajaśniał rąbek wschodzącego księżyca i robiło się coraz jaśniej, promienie wymykały się jedne za drugiemi, oświetlając rosą operlony kwiecisty ogród, i stary, opuszczony dwór. Nagle gdzieś w oddali zagrzmiało i niebo na krańcach zaczęło się zaciągać ciężką, czarną chmurą. Słowiki i ptaki ucichły. Od strony szumiącego młyna dał się słyszeć krzyk przestraszonych gęsi, a potem na wsi i we dworze za-

ciem straży ogniowej, będzie można przykręcić rurę gutaperkową i tym sposobem ogień stłumić w zarodku.

Zły zwyczaj. Niejednokrotnie już występowano przeciwko zwyczajowi przewożenia zwłok dziecięcych w dorożkach. Taki sposób eksportacyi zasługuje na potępienie przedewszystkiem ze względów sanitarnych, powtóre dorożki służą publiczności, która ma prawo wymagać, żeby nie zamieniano je na karawany. Dla wielu może to być obojętnem, lecz i takich jest niemało, dla których przykrem, a nawet okropnem może być przekonanie, że zajmują miejsce w dorożce po nieboszczyku. Wreszcie dorożka, w której dwie lub cztery osoby trzymają na kolanach trumienkę, nie zwraca na siebie uwagi i skutkiem tego przy wielkim ruchu na ulicy, łatwo mogą zdarzać się wypadki nie licujące z charakterem obrządku pogrzebowego. Zdarzył się nawet kiedyś wypadek, że dorożka wywróciła się, a siedzące w niej osoby wraz z trumienką trzymaną na kolanach wyleciały na bruk.

Rozkosze łódzkie. Dziwnie mało się troszczą właściciele domów łódzkich o wygody a nawet spokój swych lokatorów. O oświetlaniu lub zamiataniu schodów rzadko pamiętają; w niektórych domach stróżów albo niema zupełnie, (albo są tylko fikcyjni, to jest nosi tę godność jeden z biedniejszych lokatorów, otrzymując za to rb. 1 tygodniowo; stróż taki mieszka gdzieś w drugim lub trzecim dziedzińcu, lub na poddaszu 3-go piętra. Spóźniony lokator często nie może dopukać się do bramy. Nadomiar złego zdarzają się wypadki, że w bramach nie istnieją wcale dzwonki. Kiedyż nareszcie Łódź zasłuży sobie w zupełności na miano wielkiego miasta.

Z Widzewa. Od kilku tygodni tak się tu rozpanoszyła odra, że prawie we wszystkich domach panuje, a często zabiera nawet ofiary, które jak się zwykle w takim razie zdarza, są następstwem zaziębienia odry.

Ospa. We wsi Kaliska Wola, gm. Czarnocin, pojawiła się wśród dzieci ospa. Z rozporządzenia naczelnika pow. łódzkiego zarządzono środki zapobiegające szerzeniu się choroby.

Bez właściciela. Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że u p. Teodora Witkowskiego w Stokach pod Łodzią znajduje się zatrzymany w polu koń skarogniady, zaprzężony do wozu, niewiadomego właściciela.

Kradzież. W tych dniach na ulicy Głównej w domu pod № 50, niewiadomi złoczyńcy z mieszkania Glesera, skradli za pomocą podebranego klucza różne kosztowne przedmioty, na sumę 199 rubli 85 kop.

Pożar. We wsi Zarzew, gminy Chojny, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w nieruchomości, należącej do Fryderyka Folwarskiego, Andrzeja Maja, Tomasza Szymańskiego i Walentego Szymańskiego. Spaliło się 5 domów mieszkalnych wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, ubezpieczonemi w rządzie gubernialnym na 4,080. Straty ogólne poszkodowani obliczają na kilkanaście tysięcy rubli. W nieubepieczonym inwentarzu strat poniesiono na 1715 rb.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Doszła nas żałobna wieść, że dziś w południe zmarł w Warszawie po długich cierpieniach literat i dziennikarz ś. p. Antoni Mieszkowski.

Ś. p. Antoni Mieszkowski był znany dobrze łodzianom; między innemi był przez rok kierownikiem literackim „Gońca Łódzkiego". Szczegółowszy życiorys zmarłego podamy w numerze jutrzejszym.

OPERA WŁOSKA.

(Wrt.) Od soboty więc mamy w Łodzi operę i to taką, którą nietylko można słuchać, lecz którą słucha się z prawdziwem zadowoleniem. Trzy przedstawienia (dawano „Trubadura", „Rigoletto" i „Fausta") zdołały nas przekonać, że mamy do czynienia z towarzystwem, stojącem na wysokości zadania, ze staranną dyrekcyą, która dba o to, aby siły, jakie są w jej rozporządzeniu, jaknajkorzystniej wyzyskać w celu osiągnięcia artystycznej całości. A posiada goszcząca u nas opera włoska siły wybitne, ma kim obsadzić najtrudniejsze nawet partye.

W personelu damskim prym trzyma pani Salwina Fornari, sopran liryczny. Głos jej dźwięczny, dobrze postawiony, o skali dość szerokiej, doskonale się zareprezentował w partyi Gildy („Rigoletto") i Małgorzaty („Faust"). Znać, że artystka odbywała sumienne studya, że miała dobre wzory. Jako Małgorzata podbiła słuchaczów w zupełności, niezbyt udatnie tylko wypadła arya z klejnotami, w której koloratura nieco szwankowała; natomiast w duecie i kwartecie aktu III była nieporównaną—tyle było uczucia w śpiewie. Pani Jadwiga Guasconi wystąpiła raz tylko, jako Eleonora w „Trubadurze". Posiada głos ładny, lecz najwidoczniej była w sobotę niedysponowaną, gdyż niektóre ustępy wychodziły zamazane, chociaż znać, że artystka ma wyrobioną koloraturę. Zobaczymy, co nam dadzą następne występy. Dźwięczny, choć niezbyt silny i niezbyt rozległy mezzo-sopran posiada pani Julia Goretta. Jako Azucena w „Trubadurze" wykazała, że umie doskonale korzystać ze swego materyału głosowego. Aryę Sibla w „Fauście" wykonała poprawnie; szkoda tylko, że zamało wlała uczucia w śpiew. Nieduża partya Marty w „Fauście" dostała się w udziale pani Fortune, która, przypuszczamy, podołałaby zadaniom wiele trudniejszym.

Wobec ogólnego braku w dobie obecnej dobrych tenorów miłą niespodziankę sprawili nam pp. Angelo Gamba i Luigi Montecucci. Pierwszy posiada śliczny głos — dźwięczny, silny, o skali rozległej i umie nim władać znakomicie. Faustowi jego nic prawie zarzucić nie można, a jako Trubadur był wyśmienitym. Doskonałym tenorem lirycznym, a przytem dobrym aktorem jest pan Luigi Montecucci. Niepośledním artystą jest p. Ignatio Pompa. Baryton jego o brzmieniu tenorowem, skali rozległej; w śpiewie dużo uczucia a w grze spory zasób pierwiastku dramatycznego. Scena konania w „Fauście" zaśpiewana i zagrana była znakomicie, uczyniła też silne wrażenie na słuchaczach. Pan Cezar Bacceta posiada również śliczny głos barytonowy, w partyi jednak Rigoletta nie robił wrażenia z powodu, że tylko śpiewał, a nie grał, co dla Rigoletta jest rzeczą niezbędną. Basów opera posiada dwóch. P. Luigi Ferrajoli ma głos silny, doskonale wyrobiony. P. Numa Giommi (Mefistofeles) posiada głos słaby, niezbyt rozległy, mimo to jego Mefistofeles ogólnie się podobał dzięki znakomitej grze.

Operą dyryguje p. Hrizanti. Jestto inteligentny, wykształcony i nadzwyczajnie uzdolniony muzyk (wszystkie trzy opery dyrygował z pamięci). Orkiestra pod jego batutą sprawuje się karnie a opery idą gładko. Chóry, dobrze wyćwiczone, mają wyśmienity zespół. Szkoda, że dekoracye i rekwizyty są bardzo primitywne (nie wina to dyrekcyi opery, jeno uposażenia teatru) i psują efekt; gdyby nie to małe a l e, goszcząca u nas opera włoska śmiało mogłaby się równać z pierwszorzędnemi scenami.

Z WARSZAWY.

Długi miejskie. Na żądanie ministeryum skarbu, magistrat m. Warszawy sporządził wykaz długów miejskich po 1 stycznia 1901 roku. Z wykazu tego okazuje się, że zarząd miejski na urządzenie kanalizacyi i wodociągów, poczynając od r. 1884 do r. 1901 wypuścił w obieg sześć pożyczek na ogólną sumę 17,180,000 rb. Z nich cztery pożyczki 5 proc., a dwie 4 i pół proc. Na urządzenie na placu Mirowskim rynku targowego wypuszczono pożyczkę na sumę rb. 1,200,000, również 4 i pół proc. W ten sposób ogólna suma długu m. Warszawy wynosi rb. 18,380,000. Z tej sumy umorzono od r. 1884 do końca 1900 roku 1,732,000 rb., a zatem po dzień 1 stycznia 1901 r. pozostaje długu rb. 16,647,800.

Z PRASY POLSKIEJ.

Korespondent paryski „Gazety Polskiej" donosi (№ 175) o uroczystości szkolnej w Nantes i o udziale w niej Ludwika hr. Skarzyńskiego z Warszawy:

„Z powodu zamknięcia roku szkolnego na kursach dla palaczów, mechaników i elektrotechników, urządzono zjazd stowarzyszeń robotniczych, opartych na wzajemności. Uroczystości przewodniczył p. Paweł Deschanel, prezydent izby deputowanych, popierający nader żarliwie we Francyi ideę tych pożytecznych organizacyj. Pochód kilkudziesięciu stowarzyszeń przed trybuną p. Deschanela i zaproszonych gości, dał pochop do nader żywych manifestacyj na cześć Rosyi, a to z powodu obecności Ludwika hr. Skarzyńskiego, który występował jako przedstawiciel rosyjskich stowarzyszeń i spółek, opartych na wzajemności. Gdy Deschanel witał go, jako przedstawiciela zaprzyjaźnionego Cesarstwa, hr. Skarzyński, czyniąc aluzyę do jednakowych barw, powiewających na chorągwiach rosyjskich i francuskich, odpowiedział: „Chociaż śmiałem jest zabierać głos po takim mistrzu słowa, jak pan prezydent izby deputowanych, nie mogę atoli nie podziękować mu za wzruszające słowa, których użył, mówiąc o Rosyi. Dziękuję mu serdecznie, dziękuję zarazem wszystkim obecnym za życzliwe przyjęcie, jakiego doznałem w Nantes, i za sympatye, któremi darzycie mój kraj". Przemówienie to wywołało huczne oklaski i okrzyki: „Niech żyje Rosya!"

---

czyły piać ranne koguty i piały dużo wcześniej, jak zwykle bywa podczas letnich, gorących, burzliwych nocy.

Istnieje podanie u ludu, że koguty wcześniej pieją, gdy ma być noc pogodna.

Dla Niechludowa ta noc była radosna, cicha i jasna noc.

Mocą wyobraźni przeniósł się w odległe, dawne czasy, w to lato szczęśliwe, jakie przebył tutaj, będąc jeszcze młodym, młodziutkim chłopcem i czuł w sobie teraz i tę młodość, i tę ochotę do dobrego życia, jak wówczas, gdy jako czternastoletni chłopiec modlił się do Boga, aby oświecił go, ukazał prawdę, gdy płakał, dzieckiem będąc, na kolanach matki, rozstając się z nią i obiecując być zawsze dobrym i nie martwić jej nigdy. Uczuł się takim, jakim był w chwili, gdy z Nykoleńką Irteniewym przyrzekli, że będą się starali uszczęśliwiać wszystkich ludzi na świecie.

I przypomniał sobie, jak w Kuźmińskiem przyszły na niego straszne chwile pokusy i jak było mu żal, i domu, i lasu, i gospodarstwa, i ziemi, i spytał się teraz siebie: czy mu żal? Ale teraz, aż dziwno mu było, że mógł kiedyś tego wszystkiego żałować. Przypomniał sobie ową straszną ludzką nędzę, jaką widział we wsi, i nieszczęsną kobietę obarczoną dziećmi, opuszczoną przez męża, co siedział w więzieniu za zrąbanie brzozy w jego, Niechludowa, lesie; i starą Matrenę, która wygłaszała zdanie, że kobiety w ich stanie powinny oddawać się panom; przypomniał sobie stosunek jej do dzieci, przyjmowanie i odwożenie ich na wychowanie do przytułku. I tego nieszczęśliwego malca, umierającego z głodu, co się uśmiechał starą, pomarszczoną twarzyczką, ginącą w fałdach czepeczka, przypomniał sobie słabą, w powabnym stanie kobietę, co będzie musiała chodzić na odrobek dlatego, że zmęczona trudem, nie dopilnowała zgłodniałej krowy.

Jasny krąg księżyca wypłynął z po za stajni; na podwórzu pokładły się długie cienie i zaigrała blaskiem żelazna blacha dachu starego dworu. I jakby ciesząc się z tej jasności, rozśpiewały się przycichłe słowiki i rozszedł się śpiew po kwitnącym sadzie.

Niechludow przypomniał sobie, jak w Kuźmińskiem obmyślał swoje przyszłe życie, jak zastanawiał się nad tem, co mu czynić wypadnie i jak w zagadnieniach tych zaplątał się i nie wiedział, jak z nich wybrnąć, tyle było nowych zagadnień w każdem pytaniu. A teraz powtórzył sobie te pytania i zdziwił się, że są tak proste i jasne. A jasne były dlatego, że nie myślał obecnie, co się z nim stanie, lecz myślał tylko o tem, co zrobi i co zrobić powinien. I koniecznie dziwna; tego, co było potrzebne i konieczne dla niego, nie wiedział, a to co miał robić dla innych, było mu wiadome i proste. Wiedział teraz doskonale, że nie może opuścić Kasi, lecz musi ją ratować, wspierać, być gotowym na wszystko, aby swoją winę zmazać. Wiedział, że należy zgłębić, roztrząsnąć, wyjaśnić i zrozumieć całą tę procedurę sądową, w której on dopatruje się rzeczy niewidzialnych dla innych ludzi. Co z tego wszystkiego wyniknie, nie wiedział, lecz wiedział tylko, że uczynić powinien i to, i tamto, i drugie, i ta świadomość, i ta wiara, zapalały w jego duszy jakieś ciepłe blaski.

Ciężka, czarna chmura posuwała się zwolna, coraz liczniejsze błyskawice rozdzierały niebiosa, rozświetlając podwórze i stary dwór z walącym się gankiem. Głuchy pomruk burzy słychać było w górze. Ptaki ucichły, tylko liście szumiały jakoś groźnie. Wiatr dopadł do ganku, gdzie siedział Niechludow i powichrzył mu włosy. Padła jedna kropla deszczu, potem druga, zadudniło po liściach łopuchu i po blaszanym dachu, i powietrze zrobiło się świeże; wszystko przycichło na chwilę, gdy nagle trzasło coś przeraźliwie nad samą głową i potoczyło się w pojedyńczych dźwiękach po niebie. (D. c. n.)

Politechnika warszawska.

Na czasie umieścił „Kuryer Warszawski" artykuł pod powyższym tytułem. Ze względu na jego aktualność podajemy go w całości.

Gmachy politechniki należy wznieść obszerne, aby można było w przyszłości zwiększyć liczbę wydziałów i powiększyć koła słuchaczów na wydziałach już istniejących; z drugiej zaś strony gmachy te powinny czynić zadość najnowszym wymaganiom nauk technicznych, które dla rozwoju swego wymagają rozległych urządzeń wewnętrznych w politechnikach.

To też komitet, zajmujący się budową politechniki warszawskiej, chcąc wywiązać się należycie z włożonego nań obowiązku, nie mógł skąpić rozmiarów gmachom naukowym a i wydatków z tem związanych, i zakreślał je nieco po nad potrzebę najbliższej chwili. Liczyć na rozszerzenie gmachów w bliższej przyszłości, wkrótce po objęciu przez skarb państwa nowozbudowanej politechniki, nie można. Takie więc postępowanie komitetu było jedynie prawidłowe.

Politechnika miała mieć z początku trzy wydziały: mechaniczny, inżyniersko-budowlany i chemiczny. Komitet zakreślił rozmiary gmachów szerzej, tak, aby w przyszłości wydział czwarty mógł się wygodnie pomieścić w gmachach zbudowanych. I dobrze się stało. Obecnie otwarcie czwartego wydziału hutniczo-górniczego jest już zapewnione. Powstanie on z chwilą, gdy wykończone budowle oddane będą do użytku szkoły.

Komitet, zbierający składki na budowę politechniki warszawskiej, wziął na siebie niejako moralną odpowiedzialność za to, że społeczeństwo nie poskąpi środków niezbędnych do wykończenia gmachów szkolnych i chociaż komitet nigdy formalnie podobnej obietnicy nie wygłosił, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że moralny obowiązek złożenia nieodzownych na wykończenie budowli środków obciąża społeczeństwo.

Ileż więc właściwie potrzeba na zbudowanie politechniki? Dawniejsze przykłady pouczają, że przy ówczesnych wymaganiach nauk technicznych można było cel podobny osiągnąć względnie dość skromnemi środkami. Lecz teraz zmieniły się wymagania, stawiane zakładom podobnym. Kilkakroć sto tysięcy zaledwie wystarczyło niedawno na ufundowanie średniej szkoły technicznej (im. Wawelberga i Rotwanda), na prawidłowe zaś urządzenie wyższej szkoły technicznej, zwłaszcza wielowydziałowej, t. j. politechniki, owego uniwersytetu nauk technicznych, potrzeba dziś sum wielekroć większych. Nowa politechnika w Petersburgu buduje się kosztem 7 milionów rubli! Jakże nam daleko do tej liczby!

Dzięki milionowemu darowi m. Warszawy w postaci pięknego placu po wystawie hygienicznej, same wydatki budowlane na gmachy naukowe dadzą się zaledwie opędzić sumą około $2^1/_4$ miliona: tę sumę społeczeństwo złożyć powinno. Poza tem na budynki administracyi i mieszkania profesorów, na oparkanienie placu i oświetlenie elektryczne, wreszcie na uposażenie środkami naukowemi i urządzenie wewnętrzne skarb państwa zapewnił jednorazową zapomogę blisko $^3/_4$ miliona, budżet zaś roczny, również przez skarb państwa pokrywany, po otwarciu wydziału górniczo hutniczego wynosić będzie do 400,000 rb., niezależnie od wpływów z wpisów, które dosięgną jeszcze sumy dodatkowej 100,000 rb. rocznie, pozostającej do dyspozycyi instytutu. Od wpisów jednakże, podług ustawy, 50% studentów może być zwolnionych, co stanowi znaczną ulgę dla warstw mniej zamożnych.

Wobec tego stanu rzeczy potrzeba koniecznie złożyć resztę sumy niezbędnej, resztę, która w stosunku do sum już zebranych nie jest bynajmniej tak znaczną. Fundusz, dotychczas na budowę zebrany, sięga dwóch milionów rubli, brakuje zatem jeszcze tylko 5 do 6 kroć stu tysięcy rubli. Mając już dzieło w $^4/_5$ dokonane, nie należy teraz schodzić z toru i rąk opuszczać bezwładnie.

Niektóre bardziej szczegółowe cyfry przedstawiają się, jak następuje:

Z funduszów, zebranych wśród społeczeństwa wznoszą się obecnie cztery gmachy:

1) Gmach główny, o którego olbrzymich rozmiarach świadczy, iż będzie miał 13,372 sążni sześciennych.

2) Gmach chemiczny obejmuje 6,645 sążni sześc.

3) Gmach fizyczny, łącznie z mieszczącym się w jego wnętrzu krytym dziedzińcem, przeznaczonym na muzeum, liczyć będzie 4,639 sąż. sześć.

4) Gmach mechaniczny obejmie do 2,000 sąż. sześć.

Ogółem wszystkie cztery wznoszone z ofiar gmachy obejmą 26,656 sąż sześć., nie licząc fundamentów i obszernych pomieszczeń pod poziomem ziemi będących.

Koszt tych budowli wedle niezupełnie wprawdzie jeszcze ścisłych, ale dość przybliżonych obliczeń, będzie następujący:

Gmach główny około	1,050,000 rb.
gmach chemiczny	630,000 „
gmach fizyczny	340,000 „
gmach mechaniczny	200.000 „
razem sama budowa gmachów	2,220,000 rb.
do czego przybywa:	
koszt centralnego ogrzewania i wentylacyi około	160,000 rb.
kanalizacya i wodociągi	60,000 „
oświetlenie elektryczne, o ile będzie wykonane w całości	120,000 „
komin dla kotłowni	10,000 „
bruki, chodniki, skwery itd. przynajmniej	25,000 „
razem	2,595,000 rb.

Ogólny koszt dochodzi do 2,600,000 rb., nie licząc znacznych bardzo kosztów otoczenia całej przestrzeni żelaznemi sztachetami, o czem tymczasem dla braku funduszów myśleć nawet trudno. Na te potrzeby komitet budowy politechniki posiada w tej chwili niewiele więcej nad 2 miliony rubli.

Niepodobna wątpić, że społeczeństwo nie uchyli się od złożenia brakującej jeszcze około 600,000 rb. Idzie tylko o to, aby fundusz ten mógł być zebrany w czasie jaknajkrótszym, bo komitet, mogąc gospodarować jedynie w granicach zakreślonych funduszami, zmuszony był już wstrzymać wiele robót, a innych nawet zaniechał zupełnie z wielką krzywdą jużto dla trwałości budowli, już dla ich naukowego przeznaczenia. Pomiędzy innemi komitet widział się zmuszony wstrzymać całe zewnętrzne tynkowanie, wykończenie budowli, którego koszt wynosi z górą rb. 200,000, mimo, iż to grozi nowym, zupełnie straconym wydatkiem na rusztowania i innemi wielkiemi stratami i niedogodnościami w przyszłości. Przytacza się to dla przykładu i lepszego uprzytomnienia, jak dalece potrzeba zebrania brakujących 600,000 rb., jak nagłą i niecierpiącą zwłoki jest ta sprawa.

Ubezpieczenie wzajemne
w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg).

IV. Premie ubezpieczeniowe.

53. Przyjmowane do ubezpieczenia budynki, zależnie od przedstawianego przez nie ryzyka pod względem bezpieczeństwa od ognia, rozróżniać należy co do miejsca, przeznaczenia, materyału, z którego je wzniesiono, i innych warunków niebezpieczeństwa ogniowego. Klasyfikacyę budynków według tych oznak zatwierdza minister spraw wewnętrznych.

54. Premie ubezpieczeniowe pobierają się w stosunku do przyjętej do ubezpieczenia sumy i stosownie do oznaczonej w poprzednim (53) artykule klasyfikacyi według ustanowionej przez ministra spraw wewnętrznych taryfy, nie więcej jednak, niż 4% od sumy ubezpieczenia.

55. Taryfa premij ubezpieczeniowych (art. 54) podlega rewizyi w miarę rzeczywistej potrzeby. W ciągu roku ubezpieczeniowego wysokość premii nie ulega zmianie.

56. Premie ubezpieczeniowe opłacane być winny całkowicie, z góry za cały rok, w grudniu roku poprzedniego. Premia, nie wniesiona do d. 1 stycznia do właściwej kasy, jest ściągana w drodze, ustanowionej dla ściągania niedoborów skarbowych, z doliczeniem za spóźnioną opłatę kary w wysokości 1% na miesiąc na rzecz funduszów ubezpieczeniowych.

57. Zarówno przy pierwiastkowem, jako też przy dodatkowem w ciągu roku ubezpieczeniu, ubezpieczający obowiązany jest wnieść przynależną opłatę ubezpieczeniową w całości za cały rok, jeżeli ubezpieczenie było zawarte w pierwszej połowie roku, a połowę tej opłaty, jeżeli było zawarte w drugiej połowie roku. Przypadające na zasadzie tego sumy pobierane są razem z opłatą za rok następny, w grudniu.

58. W razie obniżenia sumy ubezpieczeniowej lub przeniesienia ubezpieczonego budynku do niższej kategoryi pod względem niebezpieczeństwa od ognia, opłata ubezpieczeniowa obniża się na następujący rok, po stwierdzeniu tych okoliczności. Od tegoż terminu zmniejsza się opłaty ubezpieczeniowe w razie złożenia deklaracyi przez ubezpieczającego o ustaniu lub zmniejszeniu ubezpieczenia, przewyższającego obowiązkową normę.

59. Spalenie się w ciągu roku nieruchomości lub uszkodzenie jej wskutek pożaru nie uwalnia właściciela jej od opłaty premii ubezpieczeniowej w całości za cały ten rok, w którym uległa ona spaleniu.

V. Kapitał zapasowy.

60. Fundusze ubezpieczenia wzajemnego po upływie każdego roku, po zaspokojeniu wszystkich wydatków i zobowiązań, przelewane są do kapitału zapasowego.

61. Kapitał zapasowy (art. 60) zostaje pod zawiadowaniem ministeryum spraw wewnętrznych i przeznaczony jest na pokrycie strat nadzwyczajnych w latach, kiedy wpływy bieżące z premij ubezpieczeniowych okażą się na to niewystarczające.

62. Kiedy kapitał zapasowy dojdzie do sumy wydatków rocznych z tytułu ubezpieczenia, przeciętnej za ostatnie pięciolecie, pozwala się używać pozostałych sum od opłaty ubezpieczeniowej na środki dla zapobieżenia pożarom w miastach, osadach i wsiach, między innemi i na wydawanie osobom, należącym do gromad wiejskich, zapomóg na odbudowanie spalonych budynków, z zachowaniem osobnych warunków, powstrzymujących zniszczenie ich przez ogień. Wydatki te uskutecznia zarząd ubezpieczenia wzajemnego z zezwolenia ministra spraw wewnętrznych; nie powinny one w ciągu roku przewyższać połowy średniej rocznej pozostałości od operacyi ubezpieczeniowej za poprzednie pięciolecie.

Z PETERSBURGA.

— Liczny szereg napływających rokrocznie do ministeryum oświaty podań o pozwolenie otworzenia kosztem osób i stowarzyszeń prywatnych szkół zawodowych najwymowniej świadczy o potrzebie nowych szkół zawodowych.

Dawno już odczuwając brak powyższych szkół, ministeryum oświaty rozesłało obecnie do kuratorów okręgów naukowych okólnik, określający sposób i warunki, na jakich powstawać mogą szkoły zawodowe różnych typów i opatrzyło ten okólnik spisem szkół zawodowych, bądź już otwartych, bądź też mających powstać w niedalekiej przyszłości.

W myśl powyższego okólnika, kuratorowie okręgów naukowych winni są przesłać do ministeryum wykaz miejscowości, w których, według ich zdania, należy otworzyć szkoły zawodowe z uwzględnieniem potrzeb i warunków miejscowych zakładów przemysłowych. Przy wyborze takich miejscowości, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na stan, rodzaj i znaczenie przemysłu w danej miejscowości, na komunikacyę z miejscowościami, posiadającemi zakłady naukowe, kształcące młodzież dalej w obranym zawodzie, oraz na ofiarność ze strony mieszkańców. Ofiarność bowiem prywatna odgrywa ważną rolę, ponieważ ministeryum oświaty, nawet przy poniesieniu przez osoby prywatne $^1/_2$ ogólnych wydatków na utworzenie szkoły, nie może zakładać w ciągu roku więcej, jak 2—3 szkół zawodowych wyższego typu. Nieraz przy podaniach o pozwolenie otwarcia szkoły zauważyć się daje dążność do ufundowania szkoły wyższego typu, aniżeli tego wymagają miejscowe potrzeby, wobec czego należy proszącym wykazywać brak unormowania w wykształceniu.

Okólnik ministeryalny zaleca nadto kuratorom okręgów naukowych, ażeby nie uważali tablic z rozkładami lekcyi w szkołach zawodowych, Najwyżej przejrzanych w d. 8 lipca r. 1899, za ściśle obowiązujące, przeciwnie, należy je podporządkowywać do wymagań miejscowego przemysłu i potrzeb specyalnych. Z uwagi na to, i etaty tych szkół mogą być w miarę potrzeby zmieniane i dopełniane. Kuratorowie okręgów naukowych w pierszym rzędzie winni wyrazić zdanie co do tego, czy w danej miejscowości ma powstać normalna 4-klasowa szkoła średnia techniczna, czy też 7-klasowa (typ komisarowski) lub 8-klasowa (typ taganroski) szkoła zawodowa typu mieszanego.

Nadto kuratorowie obowiązani są przesłać do ministeryum dane co do czasu, w jakim ma powstać, wedle ich zdania, szkoła, oraz przybliżone koszty założenia, a także etatu rocznego szkoły.

Po otrzymaniu powyższych wiadomości ministeryum delegować będzie do projektowanej miejscowości specyalistów, którzy wespół z kuratorem okręgu naukowego, tudzież z przedstawicielami przemysłowców i fabrykantów obiorą najodpowiedniejszy typ szkoły.

Zebrane w ten sposób dane będą przedmiotem obrad w wydziale naukowym do spraw wykształcenia technicznego i zawodowego przy ministeryum oświaty, a następnie rozważać je będzie ministeryum, które ostateczny nada kierunek sprawie otworzenia w danej miejscowości tej lub innej szkoły.

— Ministeryum rolnictwa i dóbr państwa, biorąc pod uwagę małą znajomość wśród ludności wiejskiej techniki mleczarstwa, postanowiło w najbliższej przyszłości powiększyć znacznie liczbę instruktorów mleczarskich. Prócz tego projektowane jest założenie niższych szkół popularnych dla przygotowania osób, poświęcających się hodowli bydła, wyrabianiu masła, hodowli owiec, drobiu i t. d.

— Komisya wydelegowana do rozpatrzenia ustaw rządowych w Królestwie Polskiem zaprojektowała wiele zmian w przepisach o sądach gminnych. Według tego projektu, przy każdym sądzie ma się znajdować jeden sędzia gminny i trzech ławników, wybieranych na przeciąg sześciu lat. Uposażenie personelu sądów gminnych ma być unormowane w sposób następujący: pensya sędziego z wyboru rb. 900; z urzędu rubli 1,200; ławnika rb. 150 i pisarza sądu rb. 600 rocznie. Przy powtórnych wyborach po sześciu latach sądzia otrzymywać będzie dodatek do pensyi w wysokości rb. 300.

Ruch ludności w Galicyi.

Prof. Tadeusz Pilat ogłosił obszerne dziełko, w którem na podstawie obliczeń statystycznych daje pogląd na ruch naturalny ludności w Galicyi pomiędzy rokiem 1874 a 1898. Rezultaty swych badań uwidocznia autor na 3 tablicach, z których pierwsza wykazuje ogólny przyrost ludności, druga różnice w tym przyroście, według okolic i powiatów, trzecia liczbę urodzeń i zgonów według wyznań.

Z tablicy pierwszej okazuje się, że w ciągu 25 lat, tj. od roku 1874 do r. 1898, urodziło się w Galicyi dzieci żywych 6,979,518, a w tym samym czasie umarło 5,089,740 osób. Przyrost ludności wynosi więc 1,889,779 osób. W przecięciu rodziło się w każdym roku 269,180 dzieci umierało 203,500 osób. Liczba ludności powiększyła się więc przeciętnie o 75,590 osób na rok.

W kraju tak rozległym, jak Galicya, z ludnością przeszło siedmiomilionową, która wykazuje różnice plemienne, ekonomiczne i cywilizacyjne, muszą też zachodzić znaczne różnice w liczbie urodzeń i zgonów w pojedyńczych powiatach i okolicach. Różnice te uwydatnia autor głównie na podstawie danych statystycznych z roku 1890. Z tablicy odnośnej wynika, że w miastach wielkich, a mianowicie Lwowie i Krakowie, liczba zgonów jest większa, niż liczba urodzeń, a przyrost tłómaczy się napływem ludności zamiejscowej. Jest to objaw, z którym spotykamy się we wszystkich wielkich miastach Europy.

Z pomiędzy powiatów galicyjskich największą liczbę urodzeń mają powiaty górskie, południowo-wschodnie: Nadworna (52.61 na 1000 dusz ludności), Bohorodczany (50.03), a dalej Żydaczów (50.19). Najmniej urodzeń (27—40 na 1000 dusz ludności) miały powiaty zachodnie: Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Łańcut, Limanowa i Nowy Targ, ze wschodnich tylko Borszczów.

Najwięcej pouczającą jest tablica trzecia, dotycząca ruchu naturalnego ludności według grup wyznaniowych. Z ogólnej sumy ludności przypada w Galicyi na rzymsko - katolików 45.39%, na grecko-katolików 42.23%, na żydów 11.06%, inne wyznania 0.72%. Mogłoby się zdawać, że odpowiednia do tych cyfr będzie liczba urodzeń i zgonów.

Tymczasem tak nie jest. Z dzieci, urodzonych pomiędzy rokiem 1895 a 1897 było: katolików obrządku rzymskiego 43.53% (a więc 1.86% mniej, niżby być powinno stosownie do liczby ludności), katolików obrządku greckiego 45.22% (3.19% więcej), żydów 10.50% (1,16% mniej), dzieci innych wyznań 0.55% (0.17% mniej). Inaczej przedstawia się udział pojedyńczych grup wyznaniowych w liczbie zmarłych. Umarli obrządku rzymskiego stanowią 42.69% ogólnej liczby (a zatem 2.70% mniej, niżby wypadało według ogólnej liczby ludności); obrządku greckiego 48.76 proc (6.53 proc, więcej); żydzi 7.99 proc. (3.67 proc. mniej); umarli innych wyznań 0.56 proc. (o 16 proc. mniej).

Znaczniejsza siła reprodukcyjna, jaką wykazują katolicy obrządku greckiego w porównaniu z resztą ludności, jest zrównoważona zupełnie ich wysokim udziałem w liczbie zgonów. Natomiast żydzi, z małym niedoborem swego udziału w liczbie urodzeń łączą stosunkowo najmniejszy udział w liczbie zmarłych. Ściśle mówiąc i używając cyfr konkretnych, katolicy obrządku greckiego mieli w przecięciu rocznie o 9.967 urodzeń więcej, ale też 13,459 skonów więcej, niżby wypadało na nich według udziału w liczbie ludności. Żydzi zaś mieli rocznie o 3,662 mniej urodzonych, ale też o 7,803 mniej zmarłych. Katolicy obrządku łacińskiego mają w stosunku do swego udziału w liczbie ludności mniej urodzonych o 5,812, a mniej zmarłych o 5,577, tak, że różnice te prawie się równoważą.

Prof. Pilat streszcza swój pogląd na ruch naturalny ludności w Galicyi w następujących zdaniach:

1) Ludność Galicyi wykazuje pomiędzy r. 1874 a 1898 nieznaczne zmniejszenie się częstości urodzeń, która jednak zawsze jeszcze pozostaje znaczną w porównaniu z krajami Europy środkowej i zachodniej.

2) W ciągu tych lat śmiertelność zmniejszyła się znacznie i jest, jak na stosunki ogólnoeuropejskie średnią. Skutkiem tego jest znaczny przyrost ludności.

3) Najwyższe cyfry częstości urodzeń i najwyższą śmiertelność mają powiaty środkowe i południowo-wschodnie; najniższą śmiertelność powiaty zachodnie, a zwłaszcza górskie, a największy przyrost powiaty na Powiślu, powiaty górskie zachodnie i wschodnie i niektóre środkowe.

4) Z grup wyznaniowych wykazuje największą częstość urodzin i najwyższą śmiertelność, a zatem najmniejszy przyrost ludność obrządku grecko-katolickiego; najniższą śmiertelność a największy przyrost ludność żydowska. Ludność rzymsko-katolicka stoi w pośrodku. W cyfrach stosunek ten przedstawia się jak następuje: Liczba katolików obrządku greckiego wzrasta rocznie nie o 31 tys., jakby wypadało według ogólnej liczby ludności, lecz tylko o 28 tys.; liczba katolików obrządku rzymskiego zwiększa się nie o 35 tys. tylko o 34,800, a natomiast liczba żydów wzrasta nie o 8,700, lecz o blisko 13,000 rocznie. Procent żydów w Galicyi jest więc coraz większy, procent grecko-katolików coraz mniejszy, a procent rzymsko-katolików jest mniej więcej stały.

Anglicy i holendrzy w Kaplandzie.

(Dalszy ciąg).

Kapland podobnie jak Natal, ma kształt olbrzymiego tarasu, którego węższe lub szersze stopnie przedzielają pasma gór, zaczynające się od oceanu i ciągnące się aż do wewnętrznego południowo - afrykańskiego płaskowzgórza, czyli do wysokości 5,000 do 6,000 stóp. Dosyć wąski, lecz żyzny pas gruntów uprawnych i winnic ciągnie się wzdłuż wybrzeża oceanu. Długi łańcuch gór nadbrzeżnych a między niemi góry Olimphat, których szczyt najwyższy Great Winterhoek wznosi się na 6,840 stóp angielskich, jako też góry Drachenstein oddzielają ten pas ziemi od drugiego stopnia, czyli południowej Karroo, położonej na 700 do 1,200 stóp nad powierzchnią morza.

Szereg łańcuchów gór, a między niemi Herberge, a głównie do 5,000 stóp wysokie Zwarteberge dzielą drugi stopień od trzeciego, który stanowi wielką czyli środkową Karroo, wzniesioną na 2,000 do 3,600 stóp nad poziom morza. Czwarty stopień wreszcie stanowi płaskowzgórze, spadające ku rzece Oranie, oddzielone od trzeciego stopnia łańcuchami gór Roggeveld, Koms, Kieuweweld, Winter, Schnee, Lour i tylokrotnie wspominane Stormberge.

Łańcuchy te wznoszą się przeszło na 7,000 stóp, a panują nad niemi góry Kompars, mające najwyższe szczyty w Kaplandzie.

Karroo, mające około 1,000 mil kwadr. powierzchni, jest płaskowzgórzem, odznaczającem się nadzwyczajną suchością.

Grunt pustyni składa się z ugierowego piasku i gliny żelazistej. Letnią porą ziemia wysycha tak dalece, że staje się twardą jak cegła; wysychają również na całe dziewięć miesięcy wszystkie łożyska rzek, przez Karroo przepływających. Stąd też miejscowość ta otrzymała nazwę Karroo, co w języku hottentotów znaczy „twardy". Wysuszony i rozpalony grunt pęka, tworząc liczne szczeliny i cała powierzchnia pokrywa się wielkiemi kamieniami. Podczas lata niema tu żadnej wegetacyi, jedynie tylko utrzymują się mimozy nad brzegami rzek i nielicznych strumieni, które to rośliny z głębi ziemi konieczną do życia wilgoć ciągną. Nad brzegami rzek znajdują się nieliczne mieszkania ludzkie; są to małe, żółte, gliniane domki hottentotów, pasterzy stad owiec i kóz. Znajdują się też nieliczne źródła, wytryskające na gruntach wulkanicznych, a w pobliżu nich mieszczą się osady białych, jako też nieliczne stacye kolejowe.

Ponieważ uprawa ziemi w tym suchym kraju udaje się tylko tam, gdzie jest obfitość wody, przeto sztuczne nawodnienie nietylko ubogiego w deszcze Kaplandu, lecz całej Afryki południowej, jest kwestyą pierwszorzędnej wagi. Orygina1na konfiguracya południowo - afrykańskiego płaskowzgórza, które ze wszystkich stron otoczone jest wysokiemi łańcuchami gór, powstrzymującemi wiatry, niosące wilgoć od morza, jest przyczyną nadzwyczajnej suchości kontynentu. Chociaż wschodnie stoki gór w Afryce wschodniej nawiedzają obfite deszcze, po za górami jednak ilość opadów wody nagle się zmniejsza tak dalece, że strefa środkowa prawie zupełnie pozbawiona jest deszczów i jedynie tylko rzadkie burze wnoszą cokolwiek wilgoci do wnętrza kraju. Podczas gdy w Natalu spada 95, w Kapstadzie 75 centymetrów deszczu rocznie, Karroo, płaskowzgórze wewnętrzne, otrzymuje tylko 21 do 24 centymetrów deszczu rocznie.

Zdumiewające są skutki pierwszego deszczu w Karroo. W kilka dni po nim zaczynają kiełkować niezliczone rośliny cebulkowe, w skamieniałym gruncie zamknięte i twarda powierzchnia zamienia się w falujące morze zieloności, z pośród której mnóstwo kwiatów się wychyla. Na stopę wysokie krzewy z czerwonemi, żółtemi i białemi kwiatami, zwłaszcza rośliny i solne i alkaliczne, jako to lilie, amaryliny i iryzy, znakomicie się tu udają. Na te kwieciste pastwiska pasterze spędzają swe trzody, które dotąd pasły się w miejscach wilgotniejszych i korzystają z krótkiej pory wiosennej. Tak więc i Karroo ma swoje życie koczownicze.

Wspomnimy tu jeszcze o niektórych właściwościach klimatu pustyni.

Zarówno zimno, jak gorąco, w suchem powietrzu mniej się odczuwa, niż w okolicach wilgotnych, gdyż ubranie i nogi są suche.

Parowanie jest tu tak silne, że dosyć jest owinąć mokrym płatem dzban z wodą lub butelkę z piwem i postawić ją w miejscu przewiewnem, aby otrzymać podczas tego afrykańskiego upału, napoju tak zimnego, jakby był wyjęty z lodu. Dni dżdżyste jak w Europie, to

jest deszcze takie, które pół dnia lub dłużej trwają, zdarzają się w Richmond cztery w ciągu ośmiu miesięcy. Od sierpnia do grudnia deszcz jest nadzwyczajną rzadkością. Brak deszczu jest największą plagą tego kraju.

Wszakże klimat Karroo ma też i dobre strony, jest on bowiem prawie niezawodnym środkiem przeciw suchotom i chorobom piersiowym. Na europejczyków chorych na suchoty, których za straconych uważano, klimat ten działa prawie cudownie, stan ich zdrowia poprawia się nadzwyczaj szybko i wkrótce całkowicie odzyskują zdrowie. Dlatego też i w Kaplandzie znajdują się liczne stacye klimatyczne; jedną z najbardziej nawiedzanych jest Bloemfontein, stolica rzeczypospolitej Orańskiej.

(d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Jan Bloch o Chinach.

Na uwagę zasługuje referat Jana Blocha, wygłoszony w piątek w Paryżu, w sali senatu, w pałacu Luksemburskim, a przeznaczony dla członków interparlamentarnej konferencyi w sprawie sądów rozjemczych.

Referent szereg bardzo trafnych uwag swoich rozpoczął od zaznaczenia, że chińczyków doprowadził do rozpaczy fakt, że obok 20 placów handlowych, w których europejczycy mają własną administracyę i własne sądownictwo, powstało w ostatnich latach jeszcze 16 podobnych placów handlowych, które wchodzą aż do głębi państwa. Obawa ich spotęgowała się, gdy w różnych miejscach na brzegach europejczycy zaczęli tworzyć fortyfikacye. Obroty handlowe placów tych po większej części wykazują, że one dla handlu są zbyteczne. Protest mocarstw europejskich przeciwko podniesieniu ceł, wprowadzonemu w celu pokrycia kosztów wojny z Japonią, zmusił rząd chiński do podwyższenia podatków, co wywołało wielkie oburzenie. Wydalanie chińczyków z Ameryki i z Australii, wzmogło ich nienawiść do kultury zachodniej.

P. Bloch w dalszym ciągu referatu swego, porównywając zaludnienie Chin z zaludnieniem Stanów Zjednoczonych, zaznaczył, że w Chinach jest ono o 10 razy większe, więc o wychodźtwie do Chin mowy być nie może.

Produkcya Chin — tak dowodził dalej pan Bloch—wykazuje wielkie bogactwo dzięki kopalniom węgla i metalów, a płaca wynosi $^1/_6$ tego, co w Europie. Chiny skutkiem tego mogłyby stać się krajem wywozowym. Tymczasem wywóz ich jest stosunkowo nieznaczny, tak samo wwóz. W Chinach są 592 firmy europejskie, a 10,561 europejczyków. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotąd, to dla ich obrony Europa będzie musiała zmobilizować 60000, a może i 100000 ludzi. Tymczasem chińczycy zorganizowani przez instruktorów niemieckich, potrafią stawić opór. Zajęcie Pekinu niewiele znaczy, a pochód wewnątrz kraju, jest prawie niemożliwy. Rząd chiński, ustanowiony przez europejczyków, nie miałby znaczenia wewnątrz kraju, choć europejczycy pozostali w Pekinie.

Stany Zjednoczone i Chiny.

Stany Zjednoczone, które pierwotnie trzymały się na uboczu i chciały nawet odegrać rolę pośrednika pomiędzy mocarstwami a rządem chińskim, obecnie zaczynają wysuwać się naprzód i grożą Chinom formalną wojną. Jest to skutkiem niezrozumiałej polityki cesarza Kwang-Su. Rząd waszyngtoński odpowiedział na prośbę cesarza o interwencyę, że podejmie się chętnie pośrednictwa, jeżeli cesarz oświadczy w formie stanowczej, że posłowie żyją i pozwoli im porozumiewać się ze swemi rządami. Cesarz na warunki te wcale nie odpowiedział, lecz starał się za pośrednictwem Li-Hung-Czanga o przewleczenie układów, a wicekról kantoński oświadczył nareszcie na nalegania konsula amerykańskiego, iż rząd nie może posłom pozwolić na wysyłanie depesz cyfrowanych, ponieważ wojska mocarstw wyruszyłyby do Pekinu, istnieje więc stan wojenny. Zresztą zaś skutkiem tego pochodu może być wymordowanie posłów. Dwuznaczna ta polityka zniecierpliwiła amerykanów i sekretarz stanu Hay, odpowiedział na ostatnią depeszę Li-Hung-Czanga, że jeżeliby rząd chiński nie chciał nadal bronić posłów, to Stany Zjednoczone uważałyby to za powód do wojny, a mogłyby z pewnością liczyć na pomoc wszystkich mocarstw interesowanych. W Niemczech przyjęto to oświadczenie z wielkiem zadowoleniem, jako dowód, że Stany Zjednoczone nie zamierzają działać na własną rękę, lecz w zgodzie z innemi państwami.

Proklamacya króla Wiktora Emanuela III.

Król Wiktor Emanuel wydał następującą proklamacyę do narodu włoskiego:

„Drugi król Włoch nie żyje! Uniknąwszy tyle razy z żołnierską odwagą grożnych chwil bitew i wyszedłszy cało ze wszystkich niebezpieczeństw, którym z tą samą odwagą stawiał czoło, gdy chodziło o złagodzenie cierpień narodu, padł dobry, cnotliwy król ofiarą strasznej zbrodni, gdy pełen najlepszych myśli brał udział w uroczystych rozrywkach swego ludu. Nie było mi danem, niestety, usłyszeć ostatniego westchnienia mego ojca, ale wiem, że moim pierwszym obowiązkiem będzie iść za jego ojcowskiemi radami i naśladować go w tych cnotach, któremi on przyświecał wszystkim jako król i jako pierwszy obywatel Włoch.

„W tej podniosłej chwili głębokiego bólu podtrzymuje mnie na siłach przykład mego dostojnego ojca i wielkiego króla, który, zaiste zasługuje na miano ojca ojczyzny. Dzieła, których dokonał uwielbiany a obecnie opłakiwany król przez czas swego 22-letniego panowania, które skutecznie, w całości i niezachwianie trzymał, przeżyją go. Tych jego dzieł, świętych dla mnie, w myśl tradycyi mego domu i wielkiej miłości dla Włoch, postanawiam bronić silną i energiczną dłonią przed każdym zamachem, aby zapewnić i nadal wielkość i pomyślność naszej ojczyźnie.

„Fundamentem sławy mego dziada jest to, że dał Włochom jedność i niezawisłość; sławy mego ojca, że bronił ich skwapliwie; celem moich rządów będzie przez niezatartą pamięć o jednym i o drugim kroczyć wskazanemi przez nich torami. Miłość mego ludu będzie mi dodawała sił, bym mógł całkowicie oddać się moim obowiązkom królewskim, strzedz wolności i bronić monarchii, połączonych z sobą nierozerwalnemi węzłami.

„Włosi! Składając należne dowody waszej wierności i czci dla zmarłego, okazaliście jeszcze raz, że boleść mojej rodziny uważacie za swoją własną. Ta solidarność naszych myśli i naszych uczuć była i będzie zawsze najpewniejszą ostoją naszej konstytucyi, najlepszą gwarancyą jedności naszej ojczyzny, jedności, uwiecznionej we wzniosłem haśle: Roma intangibile, w tym symbolu wielkości i nietykalności Włoch! Oto jest moje wyznanie wiary, oto jest cel moich dążeń, które żywię jako obywatel i król!“.

Z natury rzeczy odezwa ta oczywiście musi być dosyć ogólnikowa. Jako dobry syn, król Wiktor Emanuel mówi jedynie o dziełach swoich poprzedników i potrzebie naśladowania ich. A jednakże, ileż to musi zmienić się we Włoszech, aby tam nareszcie możliwe zapanowały stosunki.

Telegramy.

Petersburg, 6 sierpnia. (Tel. Ag. Tel. R.) Rozkaz Najwyższy do ministra skarbu: „Wskutek wydatków nadzwyczajnych, wywołanych wypadkami na Wschodzie, uznano za niezbędne czasowo zwiększyć taryfę celną dla niektórych przedmiotów handlu europejskiego z zachowaniem w swej mocy, stosownie do obecnej umowy handlowej Rosyi z państwami cudzoziemskiemi, taryfy konwencyjnej“.

Zwiększenie to dotyczy tych towarów, które opłacają jednakowe stawki bez względu na swoje pochodzenie, mianowicie czy są wysłane z krajów, posiadających taryfę konwencyjną, czy też z krajów nieposiadających takiej taryfy. Zwiększenie wynosić będzie wogóle 10% do 50% mniej więcej.

Towary, które do dnia dzisiejszego nie przekroczyły granicy państwa, podlegają zwiększeniu taryfy. Natomiast te towary, które są już w drodze, lecz w granicach państwa, opłacają cło według dawnej taryfy.

Petersburg, 7 sierdnia. (Tel. Ag. Tel. R.) Telegram gen. Grodekowa z d. 4 sierpnia: „Ajgun wzięty po zaciętej walce. Nieprzyjaciel jest ścigany w kierunku Tsitsikaru.“

Perm, 6 sierpnia. (Tel. Ag. T. R.) Wskutek wypadków na Wschodzie ilość towarów syberyjskich, wysyłanych statkami parowemi na jarmark do Niższego-Nowogrodu, zmniejszyła się prawie o połowę w stosunku do roku przeszłego.

Irkuck, 6 sierpnia. (Tel. Ag. T. R.) Pociąg osobowy rozbił się na 32 wiorście od Irkucka wskutek oberwania się góry. Parowóz i dwa wagony rozbite. Zabici: maszynista i jeden podróżny; rannych 3.

Berlin, 6 sierpnia. Tutejsze koła polityczne jawnie oskarżają Anglię, że za sprawą jej dyplomacyi pochód na Pekin się opóźnia. Dyplomacya angielska chce owem opóźnieniem pochodu zyskać dla siebie wdzięczność dyplomacyi chińskiej, aby za tę przysługę osiągnąć nadzwyczajne dla siebie korzyści we właściwej sferze interesów Anglii, to jest w Chinach Południowych. Koła wojskowe natomiast są bardzo zadowolone z opóźnienia pochodu na Pekin, ponieważ umożliwi to batalionom niemieckiej piechoty morskiej wzięcie udziału w owej wyprawie.

Rzym, 7 sierpnia. W czwartek rano zwłoki króla Humberta, którym towarzyszyć będą: książę Aosta, hr. Turynu, prezydenci senatu i ministrowie, przywiezione będą do Rzymu. Prosto z kolei ciało przewiezione zostanie do Panteonu. Tutaj na wielkiej uroczystości żałobnej obecni będą królowa Małgorzata, król Wiktor Emanuel i królowa Helena. Panteon wspaniale przystrajają. Kopuła będzie wewnątrz iluminowana.

Przed wozem żałobnym, ciągnionym przez 8 koni, postępować będą przedstawiciele domów panujących, książęta krwi, kawalerowie orderu Annuncyaty. Za wozem żałobnym niesiona będzie korona żelazna, przywieziona z Monzy, dalej oddziały wojska i dalszy orszak pogrzebowy. Napływ ludności z całego kraju olbrzymi.

Belgrad, 7 sierpnia. Król serbski Aleksander oświadczył, że musi zaniechać zamiaru udania się na wystawę do Paryża, gdyż zamierza po ślubie objechać wraz z małżonką kraj, aby wykazać dowodnie, że naród stoi po jego stronie. Sytuacya jest poważna, ale nie groźna. Tylko wtedy zapanuje w Serbii stała polityka, gdy zupełnie będą wyłączone osobiste i familijne intrygi.

Belgrad, 6 sierpnia. Zaślubiny króla Aleksandra odbyły się z wielką uroczystością.

Londyn, 7 sierpnia. „Daily News“ twierdzą, że przez lipiec w samym Pekinie wyrżnięto do 15,000 ochrzczonych chińczyków.

Szanghai, 6 sierpnia. Z Tientsinu donoszą, jakoby chińczycy przekopali groblę kanału, a skutkiem tego woda zalała cały kraj pomiędzy Pekinem a Tientsinem. Około 30,000 bokserów znajduje się o 8 mil angielskich na północ od Tientsinu.

W Pekinie od chwili przybycia Lipin-henga z wojskami, ruch przeciwko cudzoziemcom przybrał szersze rozmiary. Z rozkazu cesarzowej stracono kilku wyższych dygnitarzy, życzliwych dla cudzoziemców.

Londyn, 7 sierpnia. Wojska chińskie zaatakowały w d. 1 b. m. po południu Tientsin. W ciągu przeszło godzinnej bitwy zdobyli oni napowrót część dzielnicy chińskiej i zajęli silne pozycye, skąd ostrzeliwać mogą dzielnicę cudzoziemską. Japończycy kilkakrotnie usiłowali naprożno odebrać chińczykom zajęte pozycye. Artylerya chińska okazała się o wiele silniejszą.

Londyn, 7 sierpnia. Samobójstwa Li-Hung-Czanga nie stwierdzono dotąd urzędownie.

Frankfurt (n. Men.), 7 sierpnia. Do „Frankfurter Ztg.“ telegrafują z New-Yorku: W bitwie pod Peitsang, w odległości 3 kilometrów na północ od Tientsinu, wojska związkowe straciły 1,200 ludzi. Chińczycy cofają się.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Brabander, Górke, Olszewski, Łanin i Rut z Warszawy — Chrzanowski z Sieradza — Kozłowski z Piotrkowa — Pruszkowski z Różyc — Afasiew z Jelec — Antoszewski z Płocka — Szykier z Szadku — Pikowski z Baku — Orlamynder z Tomaszowa.

HOTEL VICTORIA. Herbst z Tomaszowa — Sariew z Wieliczka — Urisohn z Homela — Wodianoj z Mikołajewa — Girejew z Terska — Gusiew z Nikopola — Radionow ze Złyńska.

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny i Magazyn mebli

J. LIPIŃSKIEGO

przy ulicy DZIELNEJ № 31.

posiada na składzie wielki wybór mebli, gotowe otomany, kredensy, szafy, łóżka, garnitury salonowe. Wykonywa wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. 588—24—24

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 866—0—5

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godziu. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodaję do tuzina fotografij za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaję z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

Na pensyi IV-klasowej żeńskiej

LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótka № 12

zapis uczennic zaczyna się dnia 23-go sierpnia od godziny 10 ej do 5 ej. Lekcye 1-go września.

901—12—2

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacierzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **rżnięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Administracya

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“

DZIELNA № 30,

(Filia I Piotrkowska №. 84).

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeżego masła,** które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanki** kwaśnej, **śmietanki** słodkiej i na zamówienie kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie. Wózkami rozwozi się po mieście i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czeko lada, ciastka różne, butersznyty, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniada oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka:

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcyą p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru. Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Nowy kurs tańców

rozpoczynam we wtorek d. 14 sierpnia r. b.

Pierwsza lekcya zbiorowa

odbędzie się w sobotę d. 11 b. m. i na którą pozwalam sobie panie i panów uprzejmie zaprosić

Patentowany nauczyciel tańców

Adolf Lipiński.

Ulica Cegielniana № 56.

917—3—1

Piesek mopsik maści szarej, uszy i łepek cały czarny, na krzyżu czerniawy w niedzielę popołudniu zabłąkał się. Uprasza się o odprowadzenie go na ul. Spacerową № 37 do właściciela domu za przyzwoitem wynągrodzeniem. 1006—2—1

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 24 Іюля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111